

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 kwietnia.

(Zobowiązanie obserwowania się Francji i Niemiec i ciekawy dyalog: podjęliście Niemiec, względem Rosji. — Walka pomiędzy ambasadorami rosyjskim a angielskim w Carogrodzie. — Z Afganistanu. — Zatarz między Anglią a wyspą Haiti. — Sprawa Hebrzyd i neutralności kanału Sueskiego).

Ciekawy i charakterystyczny dyalog prowadzi „Köln. Ztg.“ z prasą francuską. „Rapell“, „National“, „Liberté“ i „Figaro“ wystąpiły z artykułami ganiącymi ustawiczne zaczepki Francji ze strony dzienników berlińskich, mianowicie „Post“. „Któż nam zabroni — pyta „Figaro“ — wysłać załogi wojskowe na granicę wschodnią?“ „Niemy — odpowiada na to organ nadreński — nie zabronia tego, ale Niemcy mogą też zapytać, kogo nam przeszkodzi nasze załogi w Alzacji i Lotaryngii wzmacniać tak, jak nam się to będzie podobało?“ Czyżby te dyalogi, przypominające poniekąd zamianę słów greckich rycerzy z bohaterami obłożonej Troi, miały zapowiadać rychłą akcję czynną? Oboje strony obserwują się zobowiązanym bardzo bacznie a fakt ten przypomina ową wzrastającą lawinę lorda Salisbury. — Dziennik „Evenement“ zapewnia, że minister wojny Boulanger postanowił na wszelki wypadek zarządzić w pogranicznych z Niemcami okręgach mobilizację rezerwy i milicji (armii terytorialnej), która w każdym miasteczku i w każdej wiosce ma czuwać nad kolejami a względnie nie dopuścić do zbliżenia dróg żelaznych przez obcą jazdę. Ludzie, należący do rezerwy i milicji, pozostaną wprawdzie w siedzibach swego zamieszkania, mają być jednak umundurowani, uzbrojeni i otrzymywać żołd. — Wiadomość tę, nie sprawdzając się dotąd, zapisują w te tropy dzienniki berlińskie. Czy i wojskowa władza niemiecka, jeżeli rozporządzenie to ministra francuskiego jest wiarogodną, zarządzi także na małą skalę jakieś środki ostrożności, rychło się dowiemy. — Jako dowód pokojowych intencji rządu francuskiego zapisujemy paryski telegram, według którego p. Déroulède złożył urząd prezesa, jaki piastował w lidze patriotycznej i to z powodu załogi i ze względów rodzinnych. Pan Déroulède był persona ingrata w Berlinie; ustąpienie jego ze stanowiska tego powinno przekonać prasę berlińską, że gabinet p. Gobleta czyni, co może, ażeby odeprzeć czyniony na zarzut prowokacji. Miejsce prezesa zajmie inny mąż, a i ten nowe budzić będzie podejrzenia. Najlepiej było rozwiązać ligę, ale czyż rząd republikański może to uczynić już z samego względu na opinię publiczną w kraju, nie mówiąc już nie o zarzucie bojażni przed groźbami prasy berlińskiej?

Nie mniej od Francji budzi w Niemczech podejrzenie to wszystko, co się dzieje w Rosji. Znana rozmowa Ignatiewa z korespondentem „Figara“, chociaż dotąd nie wiadomo, czy miała ona rzeczywiście miejsce, dotknęła nie mile prasę pruską. „Koelnische Ztg.“ uważała się spowodowaną do napisania następujących słów oburzających: „Car Aleksander III jest mężem zbyt wspaniałomyślnym i uczciwym sposobu myślenia, aby ludzi, których już raz odsunął od siebie, znowu do łask przypuszczał. Czyżby więc miał zrobić wyjątek w tej mierze względem takiej figury, jak generał Ignatiew? Znaczący to pojednanie z pan-slawistami i musiałoby za sobą pociągnąć usunięcie Giersa, męża, który tak szczerze oddany jest carowi. Giers nie ma w Rosji nikogo za sobą, tylko jednego cara, a to właśnie jest dowodem dla Europy, że car szczerze pragnie, do czego Giers zmierza. Car z Giersem znać pokój, car bez Giersa znaćby uniępowienie pokoju, car z Ignatiewem wyraźne zagrożenie wojny.“

Obawy podobnego rodzaju ma podobno uchylły ostatecznie w czasie Wielkanocy st. stylu sygnalizowane udzielenie Giersowi wysokiego orderu wraz z własnoręcznym pismem cara, uznającym jego politykę.

W sprawie bułgarskiej odebrała „National Ztg.“ ciekawą korespondencję z Carogrodu. Jakiś już donosił, wstrzymała się Porta z wysłaniem noty do mocarstw traktatowych, żądającej rychłego rozwiązania kwestii bułgarskiej. Powodem wstrzymania tej noty ma być według korespondenta zacięta walka, jaką w tej chwili toczą ze sobą ambasador rosyjski Nelidow z ambasadorem angielskim, p. White. Walka ta oddziałuje na Portę, która czeka na ostateczny rezultat tej walki. W grę wchodzi jednak

głównie współzawodnictwo Anglii i Rosji w Azji środkowej, mianowicie w Afganistanie. Tymczasem, jeżeli autentyczną jest wiadomość bura Rentera z Bombaju, wojsko emira miało uderzyć w nocy na powstańców szczepu Gilzajów w okolicy Szilfur i uciec im 200 żołnierzy. Uśmierzenie powstania ustaliłoby przynajmniej chwilowo wpływ angielski w Afganistanie. Anglikom grozi przy tym nie małe niebezpieczeństwo ze strony Heratu, ku któremu zwracają się oczy krajowców, a po części i dyplomacji. Otóż — jak donoszą korespondenci — ludność Heratu ma gorąco pragnąć powrotu byłego władcy, Achmeda Ejuba paszy. Po klęsce, zadanej mu w roku 1870 pod Kandaharem w roku 1870, władca ten schronił się — jak wiadomo — na terytorium perskie, gdzie na żądanie Anglików internowany został. Obecnie przypuszczają, że powróci do ojczyzny i obejmie na nowo rząd Heratu, gdzie podobno cieszy się wielką sympatią u ludności, która niecierpi Abdurrahmana chana i jego namiestników. W takim stanie rzeczy zamach na Herat mógłby się Ejubowi łatwo udać, że zaś jest zawziętym przeciwnikiem Anglii, powrót jego dla polityki tej ostatniej byłby faktem wcale niepomysłnym. Według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa wzięcie Heratu pociągnęłoby za sobą upadek Abdurrahmana chana i Afganistan usunąłby się z pod wpływu Anglików.

Anglia ma nadto w tej chwili zatarz z republiką Haiti, zatarz wprawdzie drobnego znaczenia, który przecież w danym razie może wywołać poważniejsze zawiąskania. Rząd haitijski kazał zająć z powodu udziału mieszkańców małą wyspę Tortugę, położoną w pobliżu wybrzeży wyspy Haiti, a którą zamieszkuje poddani angielscy, którzy Tortugę uważają za swą własność. Rząd angielski zaprotestował przeciw zajęciu wyspy, żądając albo jej zwrotu, albo też wypłaty poddanym swoim tytułem wynagrodzenia jednego miliona dolarów. Gdy zaś rząd haitijski, na którego czele stoi prezydent Salomon, ociągał się z zadośćuczynieniem temu żądaniu, wysłała Anglia do Port au Prince ultimatum z oświadczeniem, że jeżeli rząd republiki w ciągu pięciu dni nie wykona postawionych mu warunków, eskadra angielska zbombarduje wszystkie porty kraju. Groźby angielskie wywołały silne wzburzenie między ludnością miejscową; przez chwilę obawiano się, że Haitczycy uderzą na cudzoziemców, przebywających w ich portach; obawy okazały się bezpodstawne — i spokój nie został zakłócony. Z drugiej strony zdaje się, że rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki ze względu na zasadę Monroe, niepozwalać na sprawę wewnątrznych krajów amerykańskich, nie pozostanie biernym widzem wypadków. W Waszyngtonie obiega już nawet pogłoska o zamierzonym jakoby wysłaniu dwóch amerykańskich statków wojennych na wody haityjskie. Francja ze swej strony poleciła dowódcy swej eskadry zachodnio-indyjskiej, kontradmirałowi Vigues czuwać nad bezpieczeństwem swych poddanych, przebywających na Haiti. — W sprawie tego zatargu odbieramy dziś z Paryża następujący telegram: Posel haityjski zaprzecza, jakoby rząd jego zgodził się na żądane przez Anglię zapłacenie pani Maunders 800,000 franków; rząd nie może dopuścić, ażeby obce mocarstwo interweniowało na korzyść osoby, będącej poddaną państwa haityjskiego, rząd gotów wszakże zezwolić na sąd polubowy jakiego przyjaznego państwa.

Telegram paryski donosi dalej, że ambasador francuski w Londynie, p. Waddington doniósł ministrowi Flourens, iż ma nadzieję porozumieć się z Anglią w sprawie Nowych Hebrzyd i neutralności kanału Sueskiego.

Bank ziemski.

„Gazeta polska“, wychodząca w Warszawie, w sposób nader sympatyczny ocenia zamieszanie w wszystkich tutejszych pismach komunikat o rozpoczęciu działania Banku ziemskiego. „Gazeta polska“ pisze:

„Oddając należną sprawiedliwość przeczności założycieli Banku, oraz energii, z jaką się do dzieła wzięli, nie możemy tu nie wyrazić zadowolenia, że chwilowo

nawet brak względny funduszy wyszedł Bankowi na dobre, wskazując mu, jako pierwszą pracę, pośrednictwo przy parcelacji. Pośrednictwa tego zresztą podjął się Bank z powodu, że mu się samo nastręczyło, iż istnieje do niego w społeczeństwie popęd i chęć nie sztucznie wywołane, ale naturalne, oraz że włożenie z zaufaniem o pośrednictwo do Banku się zwróciło. Wątpliwość nie można, że wszystkie te okoliczności przyczyniły się ostatecznie do rozwiania wszelkich wątpliwości co do kierunku, w jakim Bank pracować powinien, o ile wzięliście takie istniały kiedykolwiek. Umocniony tym sposobem w dążeniach swych, Bank nie zboczy z drogi właściwej. Chodzi o to, aby jak najszybciej w ogóle działania, które mógł rozwinąć, co oczywiście będzie zależało od mniej lub więcej spieszności rozkupu trzymilionowej seryi akcyj. Nie chcemy wątpić, że akcje w terminie właściwym rozkupione będą. Tymczasem z zadowoleniem notując fakt rozpoczęcia prac Banku, pragnęlibyśmy, aby w tym początku, tak sympatycznym i tak rozumnym zarazem społeczeństwo znalazło nową pobudkę do przyjęcia z pomocą instytucji, która zalecała się od razu z dobrej strony. Zbytecznym byłoby dodawać, że, wspierając zasoby finansowe tej instytucji, wspierać będzie pośrednio samo siebie.“

We Lwowie zawiązało się w roku zesz. „Tow. oszczędności kobiet“, liczące już obecnie około 18,000 członków. Pierwsze walne zebranie odbyło się dnia 15 b. m. pod przewodnictwem księżnej Adamowej Sapieżyny. Pani Wisłouchowa zabrawszy głos, zwracała uwagę zebranych pań na krytyczne stosunki Wielkopolski, znajdując się pod ciężarem stumilionowych funduszy, przeznaczonych przez rząd na wykupywanie ziem wielkopolskiej. Z dotychczasowych funduszy Towarzystwa (1886 zhr.), przeznaczono 945 zhr. na zakupienie sześciu akcyj Banku ziemskiego. Zebranie postanowiło, aby fundusze Towarzystwa lokował zarząd w Banku ziemskim.

Pani Biesiadecka zawiadomiła, że lekarze złożyli onegdaj z okazji jubileuszu jej męża 200 zhr. na Bank ratunkowy, ale z tym zastrzeżeniem, iż kwota ta umieszczona zostanie w kasie oszczędności i że Towarzystwo postara się uzupełnić ją do sumy potrzebnej na zakupno akcyj „im. Biesiadeckiego“. Ofiarę tę przyjęto.

W imieniu Wielkopolski składamy czcigodnym Polkom z zaboru austriackiego serdeczne „Bóg zapłać!“

W przeddzień rozpraw kościelno-politycznych.

Za kilka dni rozpoczyna się obrady nad projektem kościelno-politycznym, a prasa wszelkich odcieni rozbiiera obecnie z wielkim zapalem pytanie, jaki los czeka nową ustawę w sejmie. Już dzisiaj przewidzieć można prawie dokładnie, jakie stanowisko zajmą poszczególne stronnictwa w obec uchwały Izby panów. Mimo swego niezadowolnienia z powodu niepowodzenia usiłowań, zmierzających do wywobudzenia protestanckiego Kościoła, konserwatyści w sejmie pruskim głosować będą tak, jak sobie tego życzyć będzie ks. Bismarck. Jeżeli kanclerz zgodzi się na poprawki, natenczas i oni oddadzą za niego swe głosy. Co prawda, to po tem, co „Univers“ doniósł z Rzymu, nie bardzo wierzyć można w jakiegokolwiek poprawki. Rząd powie sobie: jeżeli Rzym godzi się na uchwałę Izby panów, to jakież powod przyjmowania wniosków centrum? Mimo to niewątpliwie centrum spełni swój obowiązek.

Stronnictwo wolno-konserwatywne nie będzie się sprzeciwiało ustawie i nie wystąpi już z wnioskami, zmierzającymi do okrojania projektu, tak przynajmniej wnosić należy z ważnego komunikatu „Post“, w którym powiedziano, że wyższe względy polityczne (ks. kanclerz?) nakazują stronnictwu wolno-konserwatywnemu nie opierać się przyjęciu do skutku ustawy. Wolno-konserwatywni obawiali się nowej ustawy z dwóch mianowicie powodów: 1) dla tego, że projekt pozwala bezkarnie odprawiać msze i udzielać sakramentów św., co by zdaniem „Post“ otworzyło bramy Niemiec zakonnikom polskim z Galicji i z Królestwa Polskiego, którzy wpływem swym zniszczyliby to, co rząd osiągnąć pragnie przez ustawy antypolskie, i 2) dla tego, że zakonnikom pozwolono

zajmować się wychowywaniem młodzieży żeńskiej. Obawy wolno-konserwatywnych stara się rozproszyć organ kanclerski i w urzędowym komunikacie zapewnia ich, że uchwały Izby Panów są tego rodzaju, iż państwo z ich pomocą zdoła przeprowadzić wolę swoją we wszystkich kwestiach, poruszonych przez organ wolno-konserwatywny. Obeych księży — tak mówi „Nordd. Allgem. Ztg.“ — okazujących dążności polonizacyjne, można bez wszystkiego wydać po za granicę niemieckiego cesarstwa, a co się tyczy szkół zakonnych, to i teraz instytucje prywatne znajdują w oczach rodziców większe względy, aniżeli zakłady publiczne. — „Post“ powtórzyła w ostatnim numerze to urzędowe oświadczenie organu kanclerskiego, a to dowodzi, że stronnictwo wolno-konserwatywne, jeżeli nie jednogłośnie, to jednak w przeważnej większości przyjmie uchwałę Izby panów.

Pozostają jeszcze narodowi liberałowie. Część dzienników narodowo-liberalnych, która ulega wpływowi sfer urzędowych, radzi głosować za projektem, inne występują wytrwale przeciwko noweli. Zdaje się, że większość stronnictwa pozostanie wierna dawnym hasłom i głosować będzie przeciwko uchwałom Izby Panów. Ks. Bismarck nie poczytał tego narodowym liberałom bynajmniej za złe, że głosowali przeciwko zesłorocznemu noweli, — przeciwnie oświadczył, że gdyby stał na tém samém stanowisku, co oni, doszedłby może do takiego samego rezultatu. Zresztą to negatywne zachowanie się narodowych liberałów może mieć także taktyczne cele. Podobno wysoki dostojnik kościoła, którego nazwisko w ostatnim czasie wymieniano bardzo często, na pytanie, czy ma pewne rezerwy, że walka kościelna nie wybuchnie na nowo, odpowiedział: „nie, takich rezerw nie posiadam, być może, że walka kościelna rozpocznie się znowu za 4 lub 5 lat“. Liberałowie, głosując przeciwko ustawom kościelno-politycznym, mają widocznie ten taktyczny cel na względzie, aby się nie wiązać w kwestii kościelnej pokoju, wytrwać na stanowisku zasad kulturalnych — i w danym razie, kiedy niezależność duchowieństwa zostanie ograniczona, a centrum osłabione, rozpocząć walkę na nowo. W ten sposób tłumaczy taktykę narodowo-liberalnego stronnictwa także i „Kreuz Ztg.“, wypowiada atoli przekonanie, że tego rodzaju taktyka może się stać niebezpieczną. Jeżeli narodowi liberałowie zachowują się jako stronnictwo rządowe przyszłości, celem podjęcia na nowo walki kościelno-politycznej, — tak kombinuje organ konserwatywny, — natenczas i centrum będzie się widziało zmuszone pozostać w dotychczasowej gotowości do boju. Spodziewać się godzi, że katolicy i bez tego przypomnienia ze strony „Kreuz Ztg.“ będą wiedzieli, jak im się zachować należy w chwili, w której widzą w tak wielkim niebezpieczeństwie wszystkiego, w obronie czego walczyli lat 15. Centrum, a mianowicie jego przywódca, okazali w czasie długiej i zaciętej walki tyle wytrwałości, odwagi i rozumu, że obudzili podziw i uznanie nie tylko całego katolickiego świata, ale nawet wrogów katolicyzmu. Jakżeby więc katolickie Niemcy, mimo wszystkie syrenie głosy wabiące ich ku sobie, nie miały pozostać wiernymi dotychczasowemu sztafardom, które im jedynie zapewnić zdolne zwycięstwo!

Nakoniec jeszcze jedno pytanie — jak się w tej sprawie zachowają wolnomysłni? Zdaje się, że i oni w najważniejszej kwestii, to jest w kwestii notyfikacji, podzieliли się na dwa obozy. Ta część wolnomysłnych, która się grupuje około Eugeniusza Richtera, uznaje całe niebezpieczeństwo, jakim grozi politycznej niezależności duchowieństwa paragraf, przyznający rządowi prawo protestu. „Freisinnige Ztg.“ oświadcza dla tego, że zwolennicy jej głosować będą zawsze przeciwko projektowi kościelnemu, który obejmuje także artykuł o proteście. Inne dzienniki wolnomysłne nie mają nie przeciwko prawu „veto“, twierdzą atoli, że prawo to nie będzie dość skutecznym, w czem widoczny jest bardzo wielki optymizm.

Memoriał Adolfa Dobrzańskiego do Pobiedonoscewa.

Wspomnieliśmy w niedzielnym Przeglądzie „Kuryera“ pokrótce o memoriale, jaki o rzekomym ucisku schizmatyków monarchii habsburskiej wypracował hof-

rat Adolf Dobrzański i przesłał prezesowi synodu prawosławnego w Petersburgu, Konstantemu Pobiedonoscewowi, który miał go odczytać samemu carowi. Memoriał ten, będący stekiem kłamstw, oszczerstw i najnieprawdopodobniejszych faktów, jest zbyt ważnym dokumentem, iżbyśmy go nie mieli w obszerniejszej podać oświadczenia na dowód, w jaki to sposób agenci rosyjscy podburzają poddanych austriackich prawosławnego wyznania i pracują nad rozkładem monarchii habsburskiej.

Memoriał zatytułowany „Polożenie cerkwi w obrębie Austro-Węgier“ brzmi w polskim przekładzie z niemieckiego tekstu, jak następuje:

Jeśli w prawosławnych państwach konstytucyjnych (Serbia i Rumunia) cerkiew prawosławna, niechodząca stosownie do tamtejszych ustaw za Kościół państwowy cierpi nieraz wielkie upokorzenia i w ogóle w życiu swoim i w swém działaniu osłabioną bywa przez ten lub ów rząd lokalny, to na większe jeszcze niebezpieczeństwo jest ona narażona w obrębie Austro-Węgier, gdzie wszystkie tradycje państwowe powiązane są nie tylko z protektywnym, lecz także z panowaniem rzymsko-katolickiego Kościoła nad wszystkimi innymi wyznaniem. Jakkolwiek bowiem w tej monarchii, w myśl obowiązujących ustaw, wszystkie wyznania są równoprawne, to jednak w rzeczywistości bywa to równoprawienie, o ile dotyczy cerkwi prawosławnej, ustawicznie naruszane.

Cerkiew prawosławna wydaje się tu faktycznie jak gdyby tylko tolerowaną, i z tej przyczyny wystawiona jest na niebezpieczeństwo napadów ze strony licznych wrogów wewnętrznych. Co prawda, nie są to napadki jawne, za to jednak powtarzają się często pod formą jakichś pomocy lub dobrodziejstwa tajne lub półjawne ataki. Jakichś powierzchownych, zwłaszcza zaś materialnych dobrodziejstw dla prawosławnych służy do uspokojenia wzburzonych tychże umysłów, albo też jako przynęta dla osób, łatwo powolnych złym pokusom i obietnicom. Przy tém wszystkim prawosławni mogą tylko bronić się przeciw napadom, a i to nie zawsze. Natomiast w razie moralnego ich zwycięstwa nie wolno im wyzywać tego zwycięstwa i nie wolno nawet przyjmować na łono cerkwi prawosławnej tych innowierców, którzy tego pragną. Najbardziej atoli zadziwiającym jest fakt, że w obec istniejącej wolności wyznaniowej przyjęcie pierwszej lepszej, byle ustawami nie zakazanej wiary jest możebne, podczas gdy chcąc przejść na prawosławie stawiają w drodze niesłychane przeszkody. Tymczasem łacińska propaganda zażywa rozległej swobody napadania i wyzyskiwania zdobycy na swoje korzyść: ona czynna jest nie tylko w okupowanych przez Austrię prowincjach, w Bośni i Hercegowinie, lecz także we wszystkich stronach państwa wśród prawosławnej ludności, pomiędzy prawosławnymi Serbami i Rumunami na Węgrzech i Bukowinie, w Dalmacji i t. d., wreszcie wśród Unitów tych samych okolic, a głównie wśród galicjijsko-ruskich Unitów. W Bośni i Hercegowinie doszło nawet tak daleko, że gorliwy obrońca prawosławia przed atakami propagandy łacińskiej, metropolita bośniacki Sawa Kossanowicz, który przeciw tej propagandzie walczył ustawicznie drogą teologiczno-literackiej polemiki, i w tej obronie swojej był jak najmężniejszy ścieśniany — zwracał się o pomoc do patriarchy carogrodzkiego, pod którego kościelną jurysdykcją stoi cerkiew prawosławna w Bośni i Hercegowinie na mocy konwencji zawartej z rządem austro-węgierskim w r. 1881, lecz wszystko to nie powstrzymało propagandy łacińskiej, która dzieło swoje prowadzi dalej.

Atoli nie dość na tej bezgranicznej wolności, której używa propaganda rzeźbiona w napadaniu na austro-węgierskich prawosławnych, nadto cerkiew prawosławna bywa tu jeszcze przez wewnętrzne rozterki wśród swoich wyznawców osłabiana. Rozterki te trwają już od kilku lat wśród austro-węgierskich Serbów, mianowicie pomiędzy licznymi reprezentantami ludu z jednej, a ustanowionym przez rząd wbrew legalnym ustawom i życzeniom tego ludu obecnym patriarchą i metropolitą austro-węgierskich Serbów, Germanie Angelics'u z drugiej strony. Końca tych waśni nie podobna nawet przewidzieć, a spierając się z sobą stronnictwa wniosły już dość niepokoju w życie własnej cerkwi i swojego ludu, osłabiając w ten sposób powagę swęj hierarchii i nastrojąc propagandzie łacińskiej możebność łowienia w gronie prawosławnych nowych przeliterowanych, lub wreszcie przygotowanych wśród tych ostatnich grunt podatny dla indyferentyzmu religijnego.

Niestety niektóre nieporozumienia narodowościowe wtargnęły także w życie cerkiewne prawosławnej rosyjsko-rumunskiej ludności na

Bukowinie, gdzie niezadowolone większości rosyjskiej ludności prawosławnej z powodu rumunizowania bywa także wyzyskiwane przez łacińską propagandę, pracującą bez wytchnienia na rzecz Kościoła łacińskiego. W ogóle położenie cerkwi prawosławnej w Austro-Węgrzech, rozbitą na różne z sobą powiązane ogniska administracyjne (prawosławno-serbska, prawosławno-rumuńska, bukowskińsko-dalmatyńska i w Bośni i Hercegowinie) — przejawia niezmienne obawy powaznieniami, nie tylko pod względem przyszłego jej rozwoju, lecz co więcej, pod względem jej egzystencji jako całości wobec niestrudzonej i protektoratowej wewnętrznej władzy rządowej cieszącej się propagandą. Bezbronność lokalnych cerkwi prawosławnych występuje tam wszędzie jaskrawiej, aniżeli nawet w prawosławnych państwach konstytucyjnych, a szukanie pomocy w cerkiewnym związku z resztą świata prawosławnego jest tu bez porównania mniej stosownym i możebnym. W roku minionym zwrócił się był w tej mierze, a w duchu miłości i zgody, przy okazji objęcia stolicy patriarchalnej, nowy patriarcha ekumeniczny Joachim IV do patriarchy kartlewskiego. Atoli ta powierzchowna cześć zjednoczenia nie jest zdolna rozzerwać kajdan podejrzliwej nieprzyjaźni i niechęci, które krepują swobodę życia i zjednoczenie się prawosławnej cerkwi w Austro-Węgrzech z resztą świata prawosławnego.

W dalszym ciągu memoriału błaga autor jego cara Aleksandra, jako najpotężniejszego reprezentanta i opiekuna prawosławia na całej kuli ziemskiej, ażeby raczył wspierać srodze uciskanych współwyznawców swoich w Austro-Węgrzech, Bośni i Hercegowinie i uchronić ich przed latynizmem. Car Aleksander III, jak twierdzi „Pester Lloyd“, przyjął łaskawie memoriał Dobrzańskiego i zwrócił go do rąk p. oberprokuratora z dopiskiem: „uwzględnić prośbę uciśnionych prawosławnych w Austro-Węgrzech.“

Zapewnienie półurzędowego dziennika węgierskiego co do owego dopisku może być tylko domysłem i dowolną kombinacją, ale sam memoriał tyle ma cech wiarygodności, iż trudno przypuszczać, iżby był apokryfem.

Cała ta sprawa jest jakby powtórzeniem tego, co się w Polsce działo przed stu laty, gdy również w mniemaniu ucisku dysunitów szukano pozoru do opieki i interwencji carowej Katarzyny w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej polskiej.

Co zrobi rząd austriacki, jeżeli memoriał okaże się wiarygodnym, nie będziemy przesądzać, ale faktem jest, że z względu na utrzymanie dalszych sąsiedzkich stosunków, rząd wiedeński tolerował i przynajmniej ożył na korzyść działalności niedyplomatycznych agentów rosyjskich w obrębie monarchii austriacko-węgierskiej.

Liturgia słowiańska

w Kościele rzymsko-katolickim w Ziemach Słowiańskich.

Praga czeska, 16 kwietnia.

Z powodu zamieszczonej przez zagrzebski dziennik „Obzor“ pogłoski, że Stołica Apostolska, czyniąc zadość życzeniu księcia Mikołaja, zezwoliła na wprowadzenie liturgii słowiańskiej do gmin katolickich, przyłączonych w roku 1878 do Czarnogórze. „Narodni Listy“ wystąpiły dziś z artykułem wstępnym na pozór bardzo pożytecznym i zupełnie wolnym od zwykłych w organie młodoczeskiej tendencji antykościelnych. „Narodni Listy“ gorąco radzą Watykanowi, aby porzucił niewdzięcznych i niebezpiecznych Niemców, a przychylił się do Słowian. „Jest w interesie Rzymu i naszego narodu, aby położone były tamy dalszemu pochodowi Niemców na wschód, na szkodę naszą i wpływu katolickiego. Taką pewną tarczą byłoby szczerze przywrócenie obrządku słowiańskiego wszystkim plemionom zachodniej i południowej Słowiańszczyzny. Dźwięk świętego starosłowiańskiego (!) języka upewniłby religijne przedświadczenie ludu, zwiększył jego przywiązanie do języka ojczystego i powstrzymał śmiały zapęd naszych wrogów narodowych.“ Rozważmy to dokładniej. W całej zachodniej i południowej Słowiańszczyźnie, a zatem w Polsce, w Czechach, w Chorwacji ma być wprowadzony „obrzadek słowiański.“

Pominąwszy fakt, że przynajmniej w Polsce nikomu się nie śni żądać tego, że w liturgii łacińskiej nie widzimy żadnej uciążliwości, lecz przeciwnie jeden z potężnych łączników całego Kościoła rzymskiego, trzeba się zapytać: jaki to starosłowiański język ma zastąpić łacinę mszy św.? Czy ten starosłowiański, lub cerkiewny język, którego lud słowiański zaiste nie rozumie lepiej od łaciny? Stowem, „Narodni Listy“ w wprowadzeniu obrządku słowiańskiego widzą tylko skuteczny środek do zbliżenia Słowiańszczyzny zachodniej do wschodniej, to znaczy do Rosyi i oderwania Słowian katolickich od historycznych ścisłych węzłów z zachodem, który przecież dla tego, że za Chebem zaczyna się państwo niemieckie, wcale nie może być identyfikowany ze światem germańskim, boć liczy 100 milionów obywateli narodów szczególnie rumańskiego, wychowanych przez Kościół katolicki!

Niemcy i Austriya, czy też Rosya?

II.

Przyszedłszy w końcu wywodów swych do tej konkluzji, że Słowianom pozostaje jedynie wybór pomiędzy Niemcami i sprzymierzoną z nimi Austrią, albo też Rosyą, tak autor dalej motywuje swój punkt polityczny, na który my, mówiąc nawiasem, wcale się nie godzimy.

„Które z wymienionych mocarstw, czy słowiańska Rosya, czy też obadwa germańskie zaborcy się do faktycznego rozwiązania tego problemu — na pytanie to nie można w tej chwili odpowiedzieć. Tyle wszakże, nie bawiąc się w rolę proroka, można wyrzec, że problem ten wzmnie w swe ręce to mocarstwo, które mieć będzie daleko widzących meżów stanu. Albo Niemcy i Austriya, pozbawszy się przesądów, pociągną ku sobie już z samych względów przezorności zachodnich, w większej części katolickich Słowian, jako sprzymierzeńców, albo też Rosya, utworzy wielki słowiański związek państwowy jako przeciwwagę germanizmowi, wypisawszy uciwicie na swym sztandarze kwestyą oswożenia i samodzielności Słowian Zachodnich pod swym protektoratem. W tym drugim przypadku nastąpiłby niewątpliwie upadek monarchii habsburskiej a i od Niemiec odwróciłby się nie jeden członek słowiański, pociągnięty jakoby magnesem przez wielkie ciało słowiańskie.“

W ostatniej fazie kwestyi bułgarskiej (podczas obrad wspólnych delegacji) zdawało się, jakoby niemiecko-austriacka polityka wzięła sobie za zadanie wciągnięcia w sferę swego politycznego systemu całego szeregu samodzielnych organizmów politycznych, jakie na półwyspie bałkańskim albo się już wytworzyły, albo też znajdują się w stanie tworzenia. W myśl tej polityki miały w przyłączeniu się do przymierza niemiecko-austriackiego utworzyć wielki środkowy związek europejski Serbia, Rumunia, Bułgarya, Czarnogóra i okupowane prowincje (Bośnia i Hercegowina) i to wraz wzmocnioną na silach Turcyi. Ten związek, mogący każdej chwili liczyć na poparcie Anglii i Włoch, tworzyłby rzeczywistą potęgę, zdolną na obydwóch frontach, zachodnim i wschodnim stawiać czoło każdemu niebezpieczeństwu, gdyby ta budowa oparła się na przywróceniu samodzielnej Polski kosztem Rosyi, jako na kamieniu swym węgielnym. Wtedyby też przecięto na dwoje szereg słowiański i poprowadzonoby ostateczną linią demarkacyjną pomiędzy zachodnimi a wschodnimi Słowianami, a Rosyą wyrzucano z Europy z jej zachciankami zaborczymi i z jej rzekomą misją kulturalną raz na zawsze do Azji. Germanizm mógłby też na tej drodze utrzymać i po wszystkie czasy zabezpieczyć swe potężne stanowisko polityczne. W ten też tylko sposób zdołano by wyrównać tę przepaść, jaka z dniem każdym rozszerza się pomiędzy dwiema rasami sąsiednimi, germańską i słowiańską. Na tej wyrównanej przepaści przyszłoby wreszcie do skutku rzeczywiste i pewne przymierze pomiędzy Germanami a zachodnimi Słowianami wychowywanymi od wieków przez zachodnią cywilizację.

Żelazne kostki losu dotąd nie padły; spoczywają one jeszcze w ręku kierujących meżów stanu. Główny gracz na szachownicy politycznej, ks. Bismarck, leka się powściąć ostatecznego postanowienie, on, który w ciągu lat dwudziestu pięciu nie wahał się ani chwili śmiało przystępować choćby do najbardziej hazardowej partii, którą zawsze wygrywał. Jeżeli kanclerz niemiecki porzuci tę jedynie racjonalną i daleko widzącą politykę, lub też będzie ją odrzucał, to może jeszcze doczekać się tej chwili, w której wszyscy Słowianie zwrócą swe oczy ku Rosyi i połączą się z nią, naturalnie z Rosyą, jaka się w nową odródzi postaci albo po wielkim wewnętrznym przesileniu, albo też po nieszcześliwej wojnie zagranicznej. Wtedy też przypomiano by Germanom, że historyczne granice, oddzielające ich od Słowian, sięgają po za Odry i Dunaj.

Dość jasno przewidzieć też można kierunek, w jakim w tym razie szłyby wypadki. Skoro tylko cała Bułgarya wraz z Rumelią zamienioną została w prowincyą rosyjską, Rosya panowałaby w niej wedle recepty Repina, Stackelberga, Menżykowa i Kaulbarsa, ażeby wnet opanować Macedonią, Albanią a w końcu Carogrod. Rosya następnie, czyli raczej równocześnie drugątałaby trony Serbii i Rumunii, jak to zrobiła z księstwem Battenberga. Jedyn, wierny sprzymierzeniec, książę Mikołaj czarnogórski, otrzymawszy Bośnią i Hercegowinę, odgrywałby w obec Rosyi rolę księcia z opery, w guście Dadiana mingreńskiego i podobnych mu towarzyszy w nieszcześciu. Skoro by tylko raz Rosya usadowiła się na półwyspie bałkańskim, wtedy zażądałaby się Austrii w swych podstawach, jak to dobrze rozumieją Andrassy, Tisza, Smolka, nawet sam Kalnoky, co widać z ich ostatnich mów. Ale te wszystkie terytorjalne nabytki wyszłyby wtedy jedynie Rosyi na zdrowie i wzmocniły jej polityczną potęgę, gdyby umiała pozyskać dla siebie zaufanie wszystkich w ogóle Słowian, nie będących Rosyanami. Prosty podbój, ujarznienie i zasadnicza rusyfikacja, która to system przeprowadza Rosya w

swym zaborze polskim, mogłaby z czasem osłabić jeszcze bardziej kolos rosyjski. Trwałe zjednoczenie wszystkich Słowian pod egidą Rosyi możliwem jest jedynie w formie federacyjnego związku państwowego, tak samo, jak i nowo utworzone cesarstwo niemieckie wtedy jedynie ostać się może, jeżeli nie zostanie zamienione na państwo pruskie i zatrzyma swój charakter federacyjny. Rosyjski panslawizm, ów ideał Aksakowów, Katkowów, Pobiedonoscewów i tutti quanti, a więc jednolite państwo rosyjskie na czele z carem, jako najwyższą głową państwa i kościoła jest niezdrowym marzeniem i utopią. Dalszy pochód na tej fałszywej drodze nie tylko doprowadziłby do zjednoczenia wszystkich Słowian pod protektoratem rosyjskim, ale przeciwnie musiałby stać się zgubnym dla idei państwowej w jej obecnym i widocznym kształcie. Do tego przekonania musi Rosya i jej meżowie stanu przysiąc przedęć się później. Już dzisiaj zrobiła ona to doświadczenie po nieudanym eksperymencie Kaulbarsa, że Bułgarów i innych Słowian nie przywiąże do siebie intrygami, okupacją i ujarzmeniem, jeno przez to, że rozciągając nad nimi swój protektorat, szanować będzie szersze ich narodowość i samodzielność. Rosya musi wkrótce ostatecznie powziąć postanowienie, albo będzie nadal prowadziła tradycyjną politykę podboju i ucisku, albo też musi oświadczyć się za systemem federacyjnym i zainaugurować go na półwyspie bałkańskim a w dalszym następstwie także nad Wisłą i Dnieprem. Odpowiednio do tej decyzji rozszerzą się jej widoki na przyszłość, albo znikną jak bańki mydlane i zadrzy grunt pod jej nogami. Otwarta szczerza polityka federacyjna, chociażby więcej przykrojona była na wzór niemiecki, aniżeli austriacki, dalej zupełna tolerancja religijna uczyniłaby z Rosyi państwo potężne, przed którym miałyby respekt świat cały. Gdyby Rosya raz na drogę tę weszła i na niej pozostała, runęłaby wtedy z czasem monarchia habsburska a i państwo niemieckie wstrząsnęłoby się także w swym rdzeniu, reprezentowanym przez Prusy. Federacyjna słowiańszczyzna pod egidą Rosyi przyciągnęłaby do siebie austriackich i pruskich Słowian. Węgrzy i Rumunia musiałaby jako rari nantes i gurgite vasto, jako małe wysepki na morzu słowiańskim zapewnić sobie swą uprawnioną odrębność narodową i zastósować się bez głośniego protestu do rezultatów tego wielkiego historycznego zwrotu.“

W dalszych wywodach, z których zdamy sprawę w następnym artykule, określa autor z ścisłością matematyczną swe punkty.

Korespondencja Kuryera Pozn.

Lwów, 15 kwietnia.

(Jubileusz dr. Biesiadeckiego.)

(a) Czcigodny protomedyk, radca namiestnictwa dr. Alfred Biesiadecki, obchodził wczoraj 25-letni jubileusz pracy zawodowej. Sposobność ta zgromadziła do Lwowa z całego kraju kolegów, przyjaciół i czcicieli zasłużonego lekarza i profesora i przyniosła mu wspaniałe i serdeczne hołdy wraz z dowodami uznania z wszystkich stron. Deputacja Towarzystwa „Sokół“ udała się o drugiej godzinie do mieszkania Jubilata i złożyła mu w imieniu Towarzystwa dyplom honorowy wraz z życzeniami i książeczką kasy oszczędności na 6000 złr., złożonych przez członków Towarzystwa na cel utworzenia wieczystej fundacji dobroczynnej imienia Biesiadeckiego. W imieniu Towarzystwa przemawiał dr. Czyżewicz, podnosząc w swej mowie zasługi czcigodnego Jubilata, jako profesora wszechznanej Jagiellońskiej, jako naczelnego zwierzchnika lekarzy i szczerobliwego opiekuna funduszu zaopatrzenia wdów i sierot po lekarzach. Zasługi na polu naukowym podniósł w mowie następny dr. Tadeusz Pilat, który złożył Jubilatowi życzenia imieniem wszechznanej lwowskiej. Imieniem wydziału lekarskiego wszechznanej Jagiellońskiej przemawiał dziekan tegoż wydziału, dr. Tadeusz Browicz, w imieniu Towarzystwa lekarzy krakowskich dr. Przemysław Pieniążek, imieniem redakcyi „Przeglądu lekarskiego“ dr. Leon Blumenstock, który zarazem wręczył dostojnemu Jubilatowi adres Akademii umiejętności w Krakowie. W imieniu krajowej Rady sanitarniej oraz Towarzystwa lekarskiego w Warszawie zabrał głos ponownie dr. Czyżewicz i wręczył Jubilatowi dyplom honorowy Towarzystwa lekarskiego w Warszawie. Dyplom honorowy od Towarzystwa lekarzy na Bukowinie wręczył dr. Rieger. Dalej przemawiał imieniem Towarzystwa weterynaryjnego profesor dr. Henryk Kady, imieniem szkoły weterynarskiej dr. Seifmann, w imieniu Towarzystwa aptekarskiego pan Rucker, który wręczył Jubilatowi większą kwotę na pomnożenie fundacyi imienia Biesiadeckiego, wreszcie dr. Cassina imieniem lekarzy powiatowych. Potem przemawiał jako kolega z ław szkolnych i imieniem dziennikarstwa p. Henryk Rakowski.

W dłuższej serdecznej przemowie dziękował czcigodny Jubilat za tyle szczerych i niekłamanych dowodów uznania i przywiązania. Kwoty, do dyspozycji swojej złożone, przekazał dr. Biesiadecki na fun-

dusz zaopatrzenia wdów i sierot po lekarzach.

Około godziny 6 wieczorem odbył się w salach hotelu „Europejskiego“ uroczysty bankiet. Pierwszy toast na cześć Jubilata, „chłuby zawodu lekarskiego“ wniósł dr. Czyżewicz, drugi na pomyślność Towarzystwa lekarskiego i jego założycieli dr. Longchamps, Riegera, Rozankowskiego, Browicza i Blumenstocka, wniósł Jubilat. Dr. Merunowicz odczytał telegramy gratulacyjne z Wiednia, Dorpatu, Warszawy, Poznania, i przeszło sto innych z różnych części kraju i zagranicy. Nadszedł także telegram z Kijowa od tamtejszego Towarzystwa lekarskiego, mianujący dr. Biesiadeckiego członkiem honorowym. Imieniem uczniów dostojnego Jubilata wniósł toast na cześć jego dr. Feigel, imieniem Towarzystwa weterynaryjnego dr. Kubicki i t. d. Prof. dr. Czyżewicz pił zdrowie gości przybyłych z Krakowa, dr. Obtułowicz, na cześć dziennikarstwa i t. d., i t. d., a ten szereg toastów zakończył dr. Longchamps tradycyjnym „Kochajmy się.“ Bankiet skończył się około godziny 9 wieczorem.

Praga czeska, 16 kwietnia.

(Zjazdu młodoczeskiego. — Nabożeństwo żałobne za Kraszewskiego. — Rozmaitości.)

(XX) Przeczytawszy dokładnie mowę, wygłoszoną na zjeździe młodoczeskim, muszę zaznaczyć, że tymczasem obył się bez wszelkich wycieczek przeciwko nam. Wprawdzie wszyscy mówcy sarkali na rzekomą niewierność sprzymierzeńców, atoli żaden nie wymienił Polaków. Owszem niektórzy, mianowicie Edward Gregor wyraźnie zaznaczyli, że przez tych „niewiernych sprzymierzeńców“ rozumieją frakcyą niemiecko-konserwatywną i szlachtę czeską. Zarzut niesłuszny, albowiem ta szlachta czeska, czyli przyjaciele hrabiego Clam-Martinića, wiernie i często nawet wbrew swym przekonaniom głosowali z klubem czeskim, np. przeciwko odesłaniu wniosku Scharschmida do komisji i przeciwko artykułowi 82 statutu bankowego. Atoli względem nas widocznie w ostatnich czasach zmieniła się taktyka „Narodnich Listów“. Od kilku tygodni ustały namietne, wymierzone przeciwko nam zaczepki w łamach organu młodoczeskiego, a na zjeździe oczywiście wydano mówcom hasło, aby nie zaczepiali Polaków, przynajmniej nie w wyraźne. Naturalnie nam zaczepki „Narodnich Listów“ mogą być zupełnie obojętne. — Czy obok tylu dzienników niemieckich i rosyjskich, także ten organ młodoczeski gani nas, lub chwali, to dla nas nie ma najmniejszego realnego znaczenia. Los narodów na szczęście nie zawisł od humoru pewnych dzienników. Jednak zmiana ta w taktyce „Narodnich Listów“ jest ciekawa. Co ją wywołało? Czy zamach na cara, który panu Juliuszowi Gregorowi przypominał, że w Rosyi nie wszystko stoi tak świetnie, aby wypadało ze strony czeskiej stawiać wszystko na jedną kartę rosyjską? Czy też stosunki przyjaźne, które p. Edward Gregor utrzymuje z niektórymi posłami naszymi w Wiedniu i na mocy których poprosił swego brata, aby swych młodych redaktorów powstrzymał od wszelkich w ich ferworze antypolskich? Dość, że fakt zmiany taktyki jest niewątpliwym. Oczywiście każdej chwili może nastąpić recydywa.

Na jutrzejszém, zwykłym zebraniu klubu czeskiego przemówił Rieger a prawdopodobnie także prezes klubu prof. Zeithamer. Obaj odpowiedzą na uchwały i na mowę zjazdu młodoczeskiego. Dr. Rieger mianowicie zaznaczy, że jeżeli niektóre z dezyderatów, wygłoszonych na zjeździe niedzielnym, zgadzają się z żądaniami całego stronnictwa czeskiego, to właśnie rozchodzi się kwestya co do środków. Klub czeski bowiem sądzi, że skutecznie dobijać się swych życzeń może tylko za pomocą sprzymierzeńców, gdy zjazd młodoczeski swemi uchwałami zmierza do pozabawienia Czechów wszystkich sprzymierzeńców. Dr. Rieger wystąpi też z obroną szlachty czeskiej przeciwko niesprawiedliwym i namietnym zaczepkom, na jakie był wystawiony na zjeździe na wyspie Zofii.

Tutejszy „klub polski“ urządza w poniedziałek nabożeństwo żałobne za spokój s. p. J. I. Kraszewskiego. Msza żałobna odbędzie się o godzinie 9 z rana w kościele św. Wojciecha. Tenże klub wysłał do Krakowa jednego z swych członków, który złoży wieniec na trumnie Kraszewskiego.

Donosilem już o gorącej inwazyi studentów niemieckich, która bardzo żywo zaprzęta koła tutejsze. Ta legia pionierów niemieczyń miała tu przybyć 1 maja. Według nowszych wiadomości, studenci przybędą już 20 kwietnia, aby zawczasu dokonać imatrykulacyi na wszechznanej niemieckiej.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ministerjum skarbu rosyjskiego — jak donosi „Nowoje Wrenia“ — nie ma nadal wydawać z funduszu skarbu państwa żadnych subwencyi urzędem dobroczynności publicznej i podległym ich kompetencji instytucjom dobroczynnym w guberniach śród innych: grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylewskiej, podolskiej, wileńskiej, wreszcie witebskiej i wołyńskiej. Urzędy te utrzymywane być mają — wskutku

porozumienia się ministra skarbu z ministrem spraw wewnętrznych — z opłat gubernialnych ziemiańskich.

— W Przemyslu zmarł infułat tamtejszy, ks. Heppa, główny fundator obecnej restauracyi kościoła katedralnego, prowadzonej pod kierunkiem zaszczytnie znanego architekta i restauratora Sukienicy, p. Tomasza Prylińskiego. Zmarły miał tę zasługę, że pierwszy i jedyny w liście do księdza Biskupa Hirschlera dnia 30 września 1873 r. poruszył sprawę restauracyi świątyni przemyskiej i złożył zarazem 10,000 złr. na cel powyższy, z których wymówił sobie procenta dożywotnie na skromne swoje utrzymanie; w ciągu rozpoczętej fabryki, widząc fundusze wyczerpane, kilka tysięcy złr. zaoszczędzonych złożył on na restauracya. Tysiąc guldenów ofiarowanych sobie za służbę księdza Radziwiłła, oddał natychmiast miastu na rzecz ubogich chorych. Niebożczyk pięknie zapisał się na liście filantropów.

NIEMCY.

* Berlin, 17 kwietnia. O podróży p. Puttkamera do Rzymu piszą monarchijskie „Neueste Nachr.“, że „jest ona dowodem zaufania, jakiego p. Puttkamer u księcia kanclerza zżywa. Podróż ta jest niejako wyrażeniem przyjaźni do monarchy monsr. Galimbertiego do Berlina. Obecnie toczą się rokowania nad kwestyą veto, nowa ustawa kościelno-polityczna jest tylko ogólną formą, której wypełnienia potrzeba będzie z osobna w każdym poszczególnym wypadku.“

— Pan Puttkamer wyjechał wczoraj z Rzymu i wraca do Berlina.

— Z Alzacyi i Lotaryngii zostanie prawdopodobnie drugi z kolei poseł do parlamentu p. Lalancę wydalony. Z powodu odezw wyborczych wydanej przez p. Lalancę, wytoczono mu śledztwo.

— Protestantcki konsystorz bawarski wystosował do ministerstwa bawarskiego prośbę, aby w modlitwie powszechnej modlono się za cesarza niemieckiego. „Fänk. Kurier“ tak w tej sprawie pisze: „Protestantcki konsystorz byłby lepiej uczynił, gdyby zamiast żądać ogólnego zaprowadzenia tych modłów, był pozostawił tę rzecz przy dotychczasowej praktyce; żadnego protestanckiego pastora, który, że się tak wyrażymy, pod ręką co niedzieli do modlitwy powszechnej dołączał prośbę za cesarza i cesarzową, nie nagabywano o to. Gdyby konsystorz nie był występował ze swoim żądaniem, byłby sobie i całemu krajowemu kościołowi ewangelickiemu oszczędził niemilego uczucia, z odnowną odpowiedzią!“

— Zamach na tajne głosowanie. Dotychczas uważano za ważne kartki wyborcze, które obok przekreślonego nazwiska, zawierały inne napisane nazwisko kandydata. „Bresl. Ztg.“ donosi, że jeden z konserwatywnych członków komisji rugów wyborczych żąda, aby takie kartki uniieważniano. — Dotychczas robotnicy i wyborcy, zależni stanowiskiem, chwytały się przeważnie tego środka, że przekreślali na wręczonęj im kartce nazwisko kandydata, na którego głosować nie chcieli, a pisali w to miejsce nazwisko swego kandydata.

— Izbie poselskiej ma być przedłożony dodatek do etatu, żądający funduszu na wydatki, które powstaną z powodu powiększenia liczby powiatów w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskim.

— Książę Bismarck przybył dziś do Berlina wieczorem o godzinie 9.

— Stronnictwo wolnomyślne otrzymało przy ostatnich wyborach nie 549,302 głosy, lecz 878,989 głosów w 157 okręgach wyborczych.

— Z Alzacyi i Lotaryngii. Skutki ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego, które zupełnie na niekorzyść rządu wypadły, objawiają się teraz w kierunku przemysłowym. Wszystkim lekarzom kolejowym, którzy w duchu francuskim głosowali, wypowiedziano to stanowisko. Nado liweranci i rzemieślnicy, którzy przeciw rządowi głosowali, mają utracić liwerunek i robotę. Przeciwno urzędnikom kolejowym, którzy głosowali w tymże duchu, ma rząd pono wystąpić energicznie.

FRANCYA.

* Jako charakterystyczny przyczynek do ducha, jaki ożywia Radę miejską Paryża, podaje „Journal des Debats“, a więc dziennik nie mogący być poświadczony o sympatyę dla Kościoła, następujący fakt:

Odkąd kapelani szpitalni zostali usunięci, autorzy tego ostracyzmu zapewniali, że każdemu choremu przysługuje prawo wezwać kapłana dla przyjęcia ostatniej pociechy. Chodziło zapewne tylko o niedopuszczenie przesadnego zelotyzmu, a zachowanie zupełnej swobody sumienia. Tymczasem dyskutowano w Radzie miejskiej Paryża nad skargą niejakiego Detré, któremu w szpitalu d'Yvry dozorczyń odmówiła wezwania kapłana, pod pretekstem, że nie ma ku temu należytego upoważnienia. Rada miejska rozebrałaby sprawę, odmówiła wszelkiej pociechy duchownej i doczesnej, a dozorczyń poleciła wyrazić uznanie za ściśle wykonanie regulaminu. Poszanowanie regulaminu jest w każdym razie rzeczą chwalebną, lecz jeżeli regulamin ożywia duch p. Cattiaux i jego teory filozoficzne, to obawiamy się bardzo, iż chorzy Pa

wrzesień-paźdz.	44,50	w miejscu
-----------------	-------	-----------



Jutro, we wtorek dnia 19 kwietnia r. b. o godzinie 10-tę odbędzie się w kościele farnym w Poznaniu, a dnia 26 b. m. w kościele w Głuszynie

nabożeństwo żałobne

za duszę s. p.

Dr. Romana Maya.

OBRAZKI

na Pamiątkę Pierwszej Komunii św.

wyobrażające św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i narzędziami Męki Pańskiej, oraz Przenajchwałniejszą Dziewicę i Aniołów św. — Cena za egzemplarz in 4° na kartonie 10 fen., 50 egzempl. 4 mkr., 100 egzempl. 6 mkr.

= Księgi =

zawierające spis dzieł przystępujących do Pierwszej Spowiedzi i Komunii św. poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Książki szkolne

używane w tutejszych wyższych zakładach męzkich i żeńskich oraz (2046)

Zeszyty,

Materyały piśmienne

poleca

A. Cybulski,

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut. Ekspedycja wszelkich czasopism.

Po odbytych kursach w Warszawie, otwieram z dniem 20 b. m. przy ul. W. Rycerskiej 10, I p. w domu Dr. Samtera

pracownią sukien i okryć wszelkiego rodzaju.

W tejże pracowni przykrawać się będzie i fastrygować stani i okrycia na docekaniu, jako też dostarczać fasony na każdą figurę.

Sukienki dla dziewcząt gotowe po bardzo niskich cenach. Od kostiumu policza się 6—10 M.

P. KIERSKA.

Wielbemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościołów polecam się do budowania nowych organ, przerabiania, reperacji i strojenia tychże — buduję podług najnowszej konstrukcji, a na żądanie i podług starszej. — Polecam praktycznie miechy do organ bardzo trwałe, nie podlegające tak łatwo zepsuciu i zachowujące w sobie powietrze zawsze w równej temperaturze; z lekką kalkulaturą, spokojną i bez żadnych rażących ucho skrzypień lub łoskotu. Metalową rolę jak piszczałki cynowe wykonuję własnoręcznie elegancko i trwałe, dając dobry metal. Do mechanizmu używam po większej części mosiądzu, stali, żelaza i miedzi. Materiały drzewne daję bardzo suche i trwałe, za który jak i za dobre wykonanie życzę. Na fronty organ daję gustowne rysunki w stylu odpowiednim do budowy kościoła. (1946)

Roboty przy starych organach wykonuję spiesznie i za przystępną ceną. Zwracam i na to uwagę, że wyrzucam bardzo piękne i gustowne sprzęty kościelne, jak: ołtarze, ambony, kadzielnice, konfesjonały, piękne rami do obrazów w ołtarze, rami do antepedów itd. itd.

L. Jankowski, organmistrz w Wrześni.

Mój zakład zegarmistrzowski

znajduje się obecnie przy placu Wilhelmowskim 3

w dawniejszym „Hôtel du Nord.“

Polecam (756)

największy wybór zegarków i łańcuszków

na lepszych fabryk po cenach umiarkowanych. Poręczenie kilkoletnie

L. MARCHLEWSKI,

zegrarmistrz, były długoletni zarządca składn G. Huebnera.

Restauracja

moja jest bez przestanku dla Szanownych Gości otwarta. Proszę o łaskawe odwiedzanie. (2054)

T. Sadowski,

ulica Berlińska nr. 11.



Spieszne i najtańsze tuczenie świń uskutecznia się przez używanie (746)

maki mięsnej.

Takową po tanięj cenie polecają

Orłowski i Sp.

Poznań.

Księgarnia
J. Leitgebra i Sp.

poleca następujące:

!NOWOSCI!

Towarzystwo Warszawskie tom II-gi 6 marek.

Szekspira dzieła dramatyczne w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem cenniejszych ustępów, przez Stanisława Koźmiana 3 wielkie tomy tylko 6 marek. (1991)

Kalkstein F. Dr. Położenie nasze a Ustawa o kolonizacji niemieckiej, 1 mkr.

Likowski X. Rokowania poprzedzające Unię Brzeską, 1 mkr. 60 fen.

Wspomnienia wygnania Litwina. Pamiętnik obejmujący wspomnienia narodowe z lat 1806 do 1834, str. 194 tylko 80 fen.

Kuźma Jeż. Opowiadania z dawnych czasów skróciła z powieści T. Jeża „Historia o pra-pradziadku“ F. M., 30 fen.

O łaskawe zamówienia upraszają

Jarosław Leitgeber i Sp.

Księgarnia w Poznaniu.

Zwijając księgarnię

w najbliższym czasie, odstępuję wszelkie moje książki (tak pojedynczo jak hurtownie), jako to: dzieła naukowe klasyków polskich, francuskich i angielskich (opr. i nieopr.), ilustrowane (w pięknych oprawkach), powieści histor. i niehistor. w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, książki dla młodzieży, do nabożeństwa, atlasy i globy (w ogóle książki najrozmaitszej treści) — **po znacznie niższej cenie.** Katalogi pisane znajdują się w mojej księgarni. (1847)

C. F. Piotrowski,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord).

Mój przy ul. Szerokiej pod nr. 14 nowo otworzony

HANDEL

towarów szklanych, luster, ram

i artykułów dewocyjnych

połączony

z szklarnią,

w której zakres wchodzi roboty budowlane i artystyczne, polecam łaskawym względem.

Wszelkie zlecenia wykonują się spiesznie, rzetelnie i tanio. (2053)

M. Mondré w Poznaniu.

C. Adamski w Bazarze

poleca na obecną porę wielki wybór (1884)

kapeluszy

w najnowszych fasonach i kolorach od najtańszych do najlepszych gatunków, również czapki, rękawiczki, krawaty, szelki, parasole, laski etc. w wielkim wyborze, również birety i obojczyki dla W. Duchowieństwa. Ceny nader umiarkowane.

Aptekarza Radlauer Eucalyptus-esencja do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmótów.

Esencja do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej.

Używając bierze się łyżeczkę do herbaty esencji wlewa się w szklankę wody i ten usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (731)

Skutki.

Esencja do ust Eucalyptus niszczy w zarodku za pomocą swych antyseptycznych właściwości wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zębów i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych właściwości jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.

Esencja do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, zółdka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używana.

Znakomite skuteczne uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych pogaw.

Cenab utelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenigów.

S. Radlauer w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Piwo składowe i exportowe

z browaru kobyłepolskiego,

Piwo monachijskie „Eberlbräu“

z browaru (1427)

Józefa Pongratz, Eberl-Faber w Monachium

przedniej jakości poleca — także na sądkach i butelkach —

Duchowski,

„Restaurant Kobyłepole“,

5. Poznań, plac Wilhelmowski nr. 5.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52, pośredniczy w zakupie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

Roterdański skład kawy

Stary Rynek 43

poleca swój znaczny zapas wprost u źródła zakupionej kawy sur. począwszy od 90 fen. do 1.60 mkr. za funt (1931)

Kawy palone

na doczekaniu w smacznych ze znajomością fachu dobranych mieszankach:

Mieszanka Karlsbadzka
Wiedeńska
Triescka
Roterdańska
Berlińska

Czysta Campinos

perłowa.

Herbaty ruskie i chińskie

począwszy od 2 do 6 marek za funt.

Wszelkie towary korzenne,

Kakao hol., biszkopty, czekolady rozm. i inne przysmaki, Pomeranże, mes. cytryny, rodzenki na gałkach, migdały w lupinkach, figi, daktyle, sardynki w oliwie po cenach przystępnych. Usługa rzetelna i skora.

F. Imbierowicz.

A. KACZKOWSKI

w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 8/9,

poleca się

do wykonywania

wszelkich prac złotniczych,

kościelnych, salonowych i artystycznych.

Wielbemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca się do wykonywania nowych i odnawiania starych ołtarzy, ołtarzyków do noszenia, krzyży, kierozy, lichtarzy, do odświeżania figur św. Pańskich, ram i oprawy obrazów. (1080)

Wykonanie skore, ceny umiarkowane.

Po rzeczywiście tanich cenach w wyborze wielkim polecamy

Płótna i stołownicę,

SZYRTYNGI I WALISY,

Płócenka na pościele i fartuchy,

FIRANKI,

Serwety gobelinowe, kołdry watowane i pikowe,

oraz

wszelkie nowości

w materyach wełnianych kolorowych na suknie, Wstroje w pluszach, aksamitach i jedwabach w najnowszych deseniach,

Najmodniejsze wyroby wełniane czarne,

Kaszmiry i materye koronkowe czarne,

Jedwabie, aksamity i plusze,

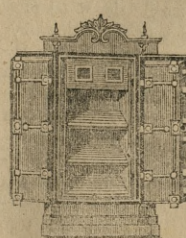
Bieliznę męską itd. itd.

J. & T. Kamiński,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Na prowincję wysyłamy próby franco. (1851)

Zelazne szafy do pieniędzy



z 3 kluczami, stosowne dla kas kościelnych, jako też żelazne szkatułki także do wmurowania. (648)

wagi do ważenia bydła,

wagi decymalne

poleca

T. Krzyżanowski,

Handel żelaza. Szewska ul. 17.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

Brockhaus'

Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND O. M. HALBFRANZ O. M.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

VIERTHUNDERT TAFELN.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

210 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

Już od 14 lat

egzystuje misja katolicka w Sonobergu pod Wiesbadenem, a do czasu ma ta coraz więcej rosnąca misja jako Dom Boży tylko na kapliczkę, mogącą pomieścić zaledwie 60 osób. Proszę was więc, drodzy Bracia w Chrystusie, dopomóżcie nam swoją jałmużną położyć koniec na smutnemu położeniu.

Ks. Monrial,

Misyjonarz.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Polskie wydanie z ilustracjami 1 mkr. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. Tysiące zażyczących mu swe wyzdrowienie. Sprzedaż można przez magazyn nakładowy w Lipsku. (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako przez każdą księgarnię. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1928)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z nami zgodzi do **Agentów LUCHTA w Poznaniu** Sybka, sumianna i dyskretna usługa dla sprzedających kupujących

Poszukuję umieszczenia:

Rządca żon. z kancją 6000 mkr., Ekonom żon., żona może się trudnić kobiec. gosp. posiad. świad. z dłuższego pobytu w miejscach, wymagania bardzo skromne; Ekonom kaw. z 9 letnią praktyką, świad. i rekom. bardzo dobre, wymagania bardzo skromne; Ogrodnik kaw., obezn. z usługą; Sługacz kaw., dobry myśliwy; Kucharz żon., dobry myśliwy i cukiernik, posiad. świad. z dłuższego pobytu w miejsc. wymag. skromne; Kucharz kaw., chlubnie polecony; Bona do początek, dzieci, muzykalna. O łask. zlecenia uprasza R. Trampczyński, W Garbary 11. (2035)

Skład ludowy

polecając Szanownej Publiczności swoje towary, uprasza o łaskawe dostarczanie roboty ubogim jego robotnikom. (2027)

Z początkiem nowego roku szkolnego przyjmie pod ścisły dozor

uczniów

z niższych klas gimnazjalnych pewna rodzina polska na Śląsku. Zgłoszenia przyjmują Ekspedycja Kuryera Poznańskiego pod A. R. 2000.

Poszukuję

dzierżawy

najchętniej probostwa, obszaru od 200 do 700 morg. z kompletnymi budynkami i domem mieszkalnym. Zgłoszenia przyjmują Ekspedycja Kuryera Poznańskiego sub M. F. 2000.

Poszukuje się zaraz dobrze poleconego upoważnionego

nauczyciela

domowego

na wieś do trzech chłopczyków. Blizszej wiadomości udzieli Ekspedycja Kuryera Pozn. sub P. D. 2025. Należy dołączyć znaczek poczt. na odpowiedź.

Subjekta

cukierniczego, ale bardzo zdolnego, do tortów, piramid i lukrów wypróbowanego, potrzebnego od 1-go maja (2050)

Cukiernia (1986)

Antoniego Pfiznera, Stary Rynek nr. 6.

Ucznia poszukuje M. J. Jasiński, tapicer i dekorator, Młyńska ul. nr. 25. (2047)

Gorzelany

żonaty, mogący się odwołać na rekomendację swego terazniejszego chlebodawcy, życzy sobie przyjąć inne miejsce od 1 lipca. Oferty uprasza się pod R. B. poste restante Klecko. (2028)

Gorzelnik

kawaler. 6 lat zajęty praktyką, posiadający jak najlepsze rekomendacje, mogący i kancją złożyć, poszukuje miejsca zaraz lub później. Łaskawe oferty pod lit. F. F. poste restante Morn bei Zantoch. (1958)